

KOLEJNE OKRĘTY OPV ZWODOWANE, ALE NIE W POLSCE [OPINIA]

Meksyk, Tajlandia i Kanada budują swoje kolejne pełnomorskie okręty patrolowe. Tymczasem w Polsce, jak już wskazywaliśmy ponad półtora roku temu, zamiast budować okręty - dyskutuje się, jaka powinna być Marynarka Wojenna.

Meksyk pochwalił się zwodowaniem 20 lipca 2019 r. ostatniego w serii, ósmego pełnomorskiego okrętu patrolowego typu Oaxaca, który otrzymał nazwę „Tampico” i numer burtowy P-168. Okręt budowano w stoczni meksykańskiej marynarki wojennej ASTIMAR 1 w Tampico. Jak się teraz okazuje patrolowce typu Oaxaca nie powstawały w żadnych wyrafinowanych zakładach stoczniowych, z suchymi dokami, żurawiami i suwnicami, ale tak naprawdę na pustym miejscu nabrzeża, gdzie poszczególne sekcje okrętu i wyposażenie były dokładane za pomocą zwykłych, samobieżnych dźwigów.

Meksykanie przyznali się również, że zamawiając patrolowce, wiedzieli, że będą się musieli dopiero uczyć ich budowy. Godzili się więc na pewne, nie będące ideałem rozwiązanie i na wprowadzanie zmian do projektu w miarę oddawania poszczególnych jednostek oraz zdobywania doświadczeń w ich wykorzystaniu. Efekt tego był taki, że okręt „Tampico” różni się od swoich poprzedników lepszą dzielnością morską oraz autonomicznością działania. W Polsce próby „Kormorana” i „Ślązaka” przypominały swoją szczegółowością i długotrwałością bardziej próby rakiet kosmicznych niż okrętów.

Wszystkie patrolowce typu Oaxaca mają długość 86 m, szerokość 10,5 m, wyporność 1680 ton i prędkość około 22 węzłów. Mieszczą się więc zgrubnie w wymaganiach jakie pierwotnie miały spełniać planowane do budowy w Polsce okręty patrolowe z funkcją zwalczania min CZAPLA.

Takie wymagania spełnia też kolejny, pełnomorski patrolowiec typu Krabi, zwodowany 2 sierpnia 2019 r. w Tajlandii dla tajskiej, królewskiej marynarki wojennej. W tym przypadku chodzi o okręt HTMS „Prachuap Khiri Khan” o długości 80,5 m, szerokości 13,5 m, wyporności 2200 ton oraz prędkości 25 w. Co więcej jednostka ta powstała na bazie projektu patrolowców typu River, zaoferowanego wraz ze współpracą techniczną przez koncern BAE Systems, który również chciał wziąć udział w programie CZAPLA.



Wodowanie tajskiego okrętu patrolowego HTMS „Prachuap Khiri Khan” typu Krabi. Fot. Royal Thai Navy

Oczywiście w obu przypadkach powstały okręty patrolowe, które przede wszystkim są przeznaczone do nadzoru obszarów morskich, własnej strefy ekonomicznej, działań inspekcyjnych, eskortowania okrętów oraz prowadzenia akcji poszukiwawczo-ratowniczych i humanitarnych. Nie są to jednak jednostki bezbronne. Tajlandzkie okręty patrolowe mają być np. uzbrojone w rakiety przeciwokrętowe Harpoon, których np. nie posiadają polskie, „bojowe” fregaty” typu Oliver Hazard Perry.

Na dziobie znajduje się dodatkowo armata OTO Melara kalibru 76 mm, na śródokręciu dwie zdalnie sterowane armaty DS30M Mark 2 kalibru 30 mm, a na rufie pokład zadaniowy i lotniczy dla jednego śmigłowca H145M. Swoje uzbrojenie artyleryjskie mają również patrolowce typu Oaxaca. Mają one na dziobie armatę OTO Melara kalibru 76 mm lub Bofors kalibru 57 mm (na ostatnich jednostkach), dwa zdalnie sterowane karabiny maszynowe Mod.517 kalibru 12,7 mm oraz miejsce na pokładzie na dodatkowe uzbrojenie przeciwlotnicze i przeciwokrętowe, jeżeli będzie ono potrzebne.

Do zadań patrolowych meksykańskie okręty mogą korzystać z lądowiska dla bezzałogowców i śmigłowców o wielkości takiej jak AS 565 Panther oraz z miejsca dla dwóch jedenastometrowych łodzi motorowych RHIB dla grup abordażowo-inspekcyjnych. Okręt Oaxaca może również przenosić jedną, szybką łódź desantowo szturmową CB-90 (o prędkości 40 w).

Malkontenci w Polsce po tych informacjach na pewno ponownie zaczną podkreślać, że dla Marynarki Wojennej RP priorytetem są jednak fregaty. Tak też uważa np. Kanada, jednak nie zaczęła programu modernizacji swojej marynarki wojennej od bojowych okrętów CSC (Canadian Surface Combatants) ale od okrętów arktycznych AOPS (Arctic Offshore Patrol Ship). W ten sposób rozpoczęto najpierw budowę sześciu lodołamaczy patrolowych za 3,5 miliarda dolarów kanadyjskich (każdy o wyporności ponad 6600 ton) - bazujących na norweskich okrętach patrolowych typu Svalbard, a nie od budowy do piętnastu fregat za około 60 miliardów dolarów kanadyjskich.



Fot. Royal Canadian Navy

I gdy w Polsce co chwila zmienia się koncepcję, być może niedługo dochodząc do wniosku, że od fregat są lepsze niszczyciele (bo są), to w Kanadzie w program budowy sześciu patrolowych lodołamaczy angażuje się już trzeci zakład stoczniowy (obecnie są to stocznie Irving Shipbuilding Inc. i Seaspan's Vancouver Shipyards), zapewniając jego przetrwanie bez konieczności wpompowywania w niego dodatkowych pieniędzy. W międzyczasie miano czas na wybór docelowego projektu przyszłej fregaty z zapasem na proceduralne spory i protesty tych firm, które przegrały przetarg.

Czytaj też: [Kanada: program fregaty przyszłości wstrzymany](#)

Jest rzeczą bezsporną, że programy modernizacji sił morskich są bardzo kosztowne. Nikt nie może też zaprzeczyć, że od pełnomorskiego patrolowca lepsza pod względem możliwości bojowych jest korweta lub fregata. Jednak jak wskazywaliśmy już półtora roku temu w polskich realiach nie liczy się to co się chce, ale to co się może.

Tymczasem okręty patrolowe są na pewno w jednym lepsze od fregat - w cenie eksploatacji i budowy. Patrolowce typu Oaxaca kosztowały bowiem Meksykanów około 50 milionów dolarów, patrolowce typu River II Brytyjczyków z kolei około 47 milionów dolarów natomiast jedna fregata to dla Marynarki Wojennej RP koszt co najmniej siedmiokrotnie większy.

I to właśnie dlatego w Polsce nadal dyskutuje się na temat tego, w co będą uzbrojone nasze przyszłe „Mieczniki”, a w innych krajach się je po prostu buduje.